1002157483

NIEDZIELA DLA DZIECI

Nr 1 Częstochowa, dnia 12 stycznia 1936 r. Rok VI.



Pokłon Trzech Króli

TRZEJ KRÓLOWIE.

Z wyniosłej stolicy,
Z uczonej Chaldei,
Wyjechał król — pełen
Radosnej nadziei...

. . . .

Gdzie palm złotowłosych kołyszą się
smugi,
Z zielonej krainy, gdzie rosną daktyle
I kwitną akacje — i białe motyle
Siadają na kwiatach — wyjechał
król drugi.
Był czarny, jak heban, miał płaszcz
purpurowy
I złotem oprawne sandały,
I zawój miał barwny, skręcony
w pół głowy
I w oczach miał czasem błysk biały.
A za nim szedł orszak i konie i osły,
Przybrane w tkaninę bogatą...

. . . .

Król w drodze męczącej przez Liban
wyniosły,
Spotkał się z królem Azjatą.

* * *

Z pustynnej ziemi,
Z wrących lądów
Wyjechał król trzeci
Na grzbiecie wielbłądów.
Miał cerę miedzianą,
Spaloną przez słońce,
I oczy wyżarte
Przez piaski gorące.
I pilnie na niebie
Gwiazd szukał i znamion,
A wiatr mu płaszcz biały
Rozwiewał u ramion.
Z pustynnej ziemi,
Z wrących lądów,
Wyjechał król trzeci
Na grzbiecie wielbłądów.

* * *

I u świętego miasta bramy
Spotkały się trzy karawany.

* * *

A w stajni zimny żłóbek stał,
A w żłóbku mały Jezus spał,
W powietrzu drgał aniołów psalm.
Więc król Chaldei i król palm
I król gorących piasku smug,
Schylili Dziecku się do nóg
I przed ubogie żłóbka trony,
Złożyli swoje trzy korony...

S. M. T.

ŚWIĘTA GENOWEFA
(3 stycznia).

Działo się to w roku 429. Podczas jednego z mrocznych popołudni zimowych zatrzymał się pod Paryżem w mieścinie biskup Herman, zdążający w charakterze legata papieskiego do Anglji.

Uprzedzona o jego przybyciu ludność, wyległa na spotkanie dostojnego gościa.

Otoczony tłumem cisnących się doń po błogosławieństwo, zwolna kroczył biskup Herman w stronę kościoła, gdy nagle wzrok jego padł na małą, sześcioletnią może dziewczynkę.

W skromnej śnieżno białej tunice, otoczona aureolą jasnych włosów, z anielskim uśmiechem, wpatrywała się w biskupa promiennemi, o głębokiem wejrzeniu źrenicami.

Strudzony wzrok biskupa spoczął z radością na tej ślicznej dziewczce. Położywszy rękę na jej głowie, rzekł do rodziców:

— Szczęśliwi rodzice, córka wasza powołana jest do wielkich rzeczy; jej święte, Bogu oddane życie, stanie się dla wielu przyczyną zbawienia.

To rzekłszy, skierował się do kościoła, a tutaj uroczyście, wobec wszystkich, zadał jej pytanie, czy chce służyć przez całe życie Chrystusowi?

— Tak, Ojcze, pragnę tego ponad wszystko — brzmiała, dziwnie na jej wiek stanowcza i jasna odpowiedź.

Wtedy biskup odmówił nad nią modlitwę, a potem pobłogosławił jako córkę Kościoła.

Tem ślicznem dzieckiem, tak nie-

5004 G(1936) B J

zwykle przez biskupa wyróżnionem była św. Genowefa, patronka Francji. a w szczególności Paryża.

* * *

Pierwszy życiorys, nakreślony w 18 lat po jej śmierci, zaczyna się właśnie od powyżej przytoczonego opisu.

Pochodzenie św. Genowefy nie jest dokładnie znane. Wiadomo tylko, że była prawdopodobnie córką niezamożnych rolników. Może pomagała rodzinie, pasąc z innemi dziećmi stada owiec.

Mała Genowefa, jak podaje tradycja, nie była zwykłą dziewczynką. Długie godziny spędzała wśród swo ich owieczek, obracała na modlitwę, wpatrzona w krzyżyk, zawieszony na gałęzi pobliskiego drzewa.

Niewiele wiadomo o Genowefie z tego cichego okresu jej życia. Mając piętnaście lat, straciła rodziców, przeniosła się wówczas do Paryża, gdzie zamieszkała ze swą matką chrzestną. Obrawszy sobie najmniejszy pokoik w jej zamożnym domu, żyła dalej w ukryciu, modląc się wiele w samotności i ciszy.

Nadszedł rok 451, zaznaczony w dziejach Europy krwawym najazdem Hunnów. Wódz ich, Atylla, bicz Boży, jak sam się nazywał, zbliżał się do ówczesnego Paryża. Lęk mieszkańców graniczył z obłędem Wówczas 28-letnią Genowefa wystąpiła na widownię publiczną. Oświecona przez Boga proroczem widzeniem, zwróciła się do wzburzonej ludności, nakazując spokój i pozostanie w mieście. Słuchano jej najpierw z lekceważeniem, potem z gniewem, a w końcu ze ślepą wściekłością.

— Czarownica, do wody z nią, do Sekwany! — dały się słyszeć przejmujące okrzyki rozszalałego tłumu.

Genowefa spokojna, cicha, oczekiwała spełnienia wyroku.

Uratował ją, przybyły wówczas wysłaniec zmarłego biskupa Hermana, który wziął ją w opiekę, a tłumowi zagroził karą Bożą za podniesienie ręki na wybrankę niebios.

Genowefa przepowiedziała prawdę, Paryż ocalał, Hunnowie zostali pobici i w bezładzie opuścili Francję.

Wtedy Paryż, ten sam, który niedawno śmierć w nurtach rzeki Genowefie gotował, złożył jej publiczną podziękę, jako tej, która wszystko cudownie przewidziała i modlitwą swą uratowała ojczyznę.

Wdzięczni Paryżanie otaczali ją do końca życia głęboką czcią i zaufaniem, a ona stała się ich opiekunką miłosierną i dobrym duchem pocieszycielem w wielu ciężkich chwilach.

W czasie oblężenia cudownie zdobywała dla miasta żywność i mądrze nią obdzielała; ratowała więźniów, uwalniała od kary skazańców.

Święta 89-cioletnia staruszka usnęła cicho w Bogu w 512 roku, błogo sławiąc swą ojczyznę, której matką była przez całe życie, a opiekunką została na wieki.

M. W.

ODSZEDŁ ROK STARY...

Rok Stary, siwy dziadunio,
Ubrany w góralską gunię,
Patrząc na zachód słońca,
W tę mroźną noc grudniową.

Zebrał w wór, równy z głową,
Dnie wszystkie i miesiące.
Zawiązał ostatnią godziną
I poszedł w nieznaną dal siną,

Dźwigając wór pełen dni szarych.
Ukrył się w tej mglistej pomroce
Unosząc przeżyte dni, noce,
Na zawsze, na wieki Rok Stary.

K. Kacynel.

CZTEROLETNIA MISJONARKA.

(ciąg dalszy).

Nie była to duma, pysznięca się wygraną, tylko szczera, prosta miłość, nie znająca żadnych granic.

Innym znów razem pokazywała jej Przełożona duży krucyfiks, opowiadając o nieskończonych mękach, jakie Ukrzyżowany wycierpiał za nasze grzechy, dla naszego zbawienia. W końcu rzekła: „Patrz, jakie rany ma biedny Pan Jezus!" Słowo „rany" nasunęło maleńkiej odrazu pewną myśl: wiedziała, że obok w szpitalu leczą się ranni żołnierze. Zawołała więc natychmiast: „To zanieśmy tego biednego Pana Jezusa do szpitala, tam Go wyleczą. Ty weźmiesz Go za głowę, a ja schwycę za nogi". Gdy jej pokazano grube gwoździe, któremi Pan Jezus był przybity, rzekła: „Zobaczysz, jak tylko tatuś przyjdzie, każę mu je wszystkie powyciągać".

I to było pierwsze, o co ojca poprosiła, gdy ją odwiedził. Jak serdecznie współczuła z Ukrzyżowanym! Gdy jej raz pokazywano obrazki męki Pańskiej i pytano: „Milo, gdzie jest Jezus?"—na każdym obrazeczku z kolei maleńka ze zdumiewającą szybkością odnajdywała postać Zbawiciela i wskazywała skwapliwie paluszkiem.

O! jeżeli grzech zaciemnia rozum, to należy wierzyć, że czysty niewinny umysł bez pomocy zmysłów wyczuwa trzykroć świętego Boga, Boga pokoju, Baranka cichego, który „pasie się między liljami".

Z natury mając upodobanie do porządku, mała Mila bardzo dbała o to, aby mieć zawsze czystą bieliznę i nie zabrudzić fartuszka. Czasem nawet wojowała ze starszemi koleżankami o miotłę, sceny godne naprawdę pendzla, poczem zaczynała z największym zapałem zamiatać wywijając kijem, dwa razy takim jak ona, i mówiła do siebie półgłosem: „Kto wie, jakby tu wyglądało, gdyby mnie tu nie było".

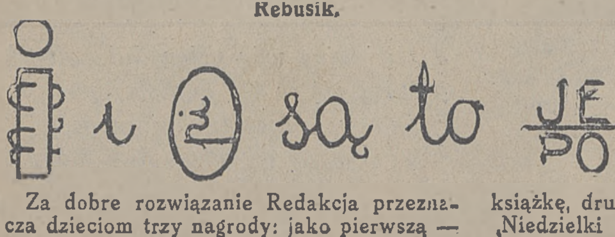
W obejściu z ludźmi była bardzo grzeczna i nie zapominała nigdy o drobnych przepisach towarzyskich, których ją nauczono. Często, gdy czegoś od niej się domagano, mówiła: „A powiedz, dziękuję bardzo". Sama zaś na to odpowiadała z miłym uśmiechem i ukłonem: „Bardzo proszę".

Gdy Przełożona udawała się do pracowni albo do jadalni, podbiegała, aby jej drzwi otworzyć i biada temu, ktoby był śmiał przywłaszczyć sobie ten jej przywilej. Raz podniosła rękę na towarzyszkę, która ją w tem ubiegła, i wybuchnęła płaczem, skarżąc się: „Ona ci otworzyła, a to do mnie należy". Rozumiała ona to doskonale, że winna jest Matce Przełożonej wdzięczność i cześć, a była uszczęśliwiona, gdy ta w nagrodę za jej dobre sprawowanie się nazwała ją swoją siostrzeniczką.

c. d. n.

DLA ROZRYWKI

Rebusik.



Zagadka.

Macha rękami, nogami,
Gdy dzieci, bawi się z wami,
Jak sam zostanie na sznurku
Znowu jest martwą figurką.

Za dobre rozwiązanie Redakcja przeznacza dzieciom trzy nagrody: jako pierwszą — książkę, drugą i trzecią — oprawny rocznik „Niedzielki dla dzieci" za rok 1934 i 1935.